

Jakby o nas, ale bez nas

2 sierpnia 2020

Krępy mężczyzna w średnim wieku, pełen energii, świadom, że wybór medialnej drogi pod prąd skazuje na kłopoty, szkalowanie i ostracyzm, jest gospodarzem z rozmachem i profesjonalnie urządzonego studia telewizyjnego. Szorstko wita gości ochrypłym głosem. Prowadzi wąskim korytarzem opowiadając jak dalece przylgnęła do niego etykieta drzazgi w systemie informacyjnym. Gdy kilkakrotnie zamykano jego kanał składał wizytę w biurze Google wyklócając się o prawo głoszenia poglądów alternatywnych do powszechnie uznanych za właściwe, czyli zgodne z nurtem globalistycznym. Nękanie i fizyczne zagrożenie bezpieczeństwa skłoniły go z czasem do zatrudnienia stałej ochrony. Prowadząc gości do głównej części studia wyłuszcza szczegóły swojej filozofii, dla której poświęca każdy dzień od kilkunastu lat. Podstawą zaangażowania jest przekonanie, że źródłem postaw ludzkich jest informacja. Obserwowany współcześnie największy teatr wojenny rozgrywa się w eterze. Wydaje się chwilami, że znika prawo do prawdy, dlatego z uporem walczy o swój kanał nazwany „InfoWars”. Gospodarz – Alex Jones, oprowadza po studio udzielając wywiadu rosyjskiemu dziennikarzowi Arkademu Mamontow.

Chropawy głos i twardy charakter oddają od zawsze trudny klimat miejsca w jakim mieszka i pracuje; to Austin w stanie Teksas. Legenda powiada, że tam najpierw się strzela, potem pyta o nazwisko. Znienawidzony przez Demokratów codziennie dostarcza milionom odbiorców prawdę. Chcieli go widzieć za kratkami, otruć, zabić, skasowali z około stu platform mimo 2-milionowej liczby widzów. Zasięgiem audio dociera do kilkuset rozgłośni radiowych i czterech kanałów telewizyjnych. Codzienna dawka 10 godzin pracy kanałów na żywo nie satysfakcjonuje, bo zespół chciałby docierać z przekazem od wschodniego po zachodnie wybrzeże USA.

Podchodząc do jednej z plansz zawieszonych na ścianie tłumaczy

wykres obrazujący powiązania ludzi, którzy stworzyli i nadzorują propagandę antyrosyjską w poszczególnych krajach. Do poszczególnych krajów przypisane konkretne imiona i nazwiska, ich zdjęcia. W wyniku działalności tych osób podjęta została próba impeachmentu prezydenta jakoby ulegającego wpływowi Rosji co miało rzutować na wynik wyborczy. Przeprowadzone w tej sprawie śledztwo nie potwierdziło oskarżeń.

Oddzielne pomieszczenie zajmują analitycy mediów. Artykuły szkalujące wymagają riposty. Kiedy „Guardian” oskarża „InfoWars” o sprzyjanie D. Trumpowi przypisuje Jonesowi rolę adwokata tyrana zdolnego zniszczyć glob ziemski. Redakcja odpowiada argumentując, że dążenie do pokojowych relacji z Rosją przeczy pomówieniom o dążeniu do wszczęcia wojny atomowej. Zwłaszcza, że to prezydentura Hillary Clinton bliższa jest temu zarzutowi. Była prezydent wytoczyła 30 spraw sądowych przeciwko Alexowi Jones. Wygrana większości procesów jest sukcesem naczelnego „InfoWars”. Cenzura w kraju jest faktem. Podniosło to poziom widzów do rangi elitarnych. Cieszy, że nie tylko rodzime gremia rządowe, ale też w innych krajach słuchają jego programów.

Inna ciekawa plansza odzwierciedla narodziny i rozwój powiązań Rady Stosunków Międzynarodowych, która powstała w roku 1921. Wtedy to grupa Bilderberg postanowiła skoordynować działania miliarderów uwzględniając ich posiadane zasoby i długi. Zwarcie szyków nastąpiło celem skoordynowania działań na świecie. Powołana w roku 1973 Komisja Trójstronna oparta na trzech filarach gospodarki, polityki i mediów zatwierdzona została w składzie: przedstawiciele polityki, banków, rektorzy wiodących uniwersytetów, naczelnicy dyrektorzy mediów. Spośród nich wyłoniony został zespół realizatorów polityki globalnej potocznie określany rządem światowym. To oni ustanawiają personalia zarządów korporacji nie tylko w USA, lecz na świecie. Łączników mają wszędzie w Niemczech, Wlk. Brytanii, Japonii. Koordynują pracę polityków, mediów, struktury banków. Ich spoiwem ideowym jest rusofobia, zwalczanie państw

narodowych, Boga i wszelkiej formy wolności. Żądza władania światem nie uwzględnia żadnych kompromisów.

Zatrzymanie się na chwilę przy mapie Rosji wywołuje historyczne reminiscencje. Ostatnia dekada XIX wieku w Ameryce odnotowana była dobrym poziomem wykształcenia Amerykanów. Nawet ci, którzy nie uczęszczali do szkół mieli niezłe pojęcie o wydarzeniach na świecie choć nie było tv, radia, internetu. Takie społeczeństwo nie jest miłe władzy. Pod pretekstem nieopłacalności kształcenia zreformowano system. Rezultatem jest fakt, że przeciętny Amerykanin nie ma pojęcia o geopolityce, nie zna geografii do tego stopnia, że nie umie znaleźć Rosji na mapie, nie wie gdzie leży Ukraina. Rozrywka i filmy, zwłaszcza tasiecmce serialowe są ograniczonym kręgiem zainteresowań współczesnych Amerykanów. Wprawdzie wielu zachowało zdrowy rozsądek, stara się dotrzeć do różnych źródeł informacji, to przytłaczająca większość poddana propagandzie jest bezmyślna. Przeraża jak dosłownie przyjmują przekaz NBC, w którym człowiek ochrzczony jest ruskim agentem, a symulowane przesłuchanie utrwalone na wideo doprowadza go do wyznania, że Trump jest ruskim agentem, a ucharakteryzowany przesłuchiwany bohater (jakoby A. Jones) działa na zlecenie Putina. Ktokolwiek nie potrafi być rusofobem ten jest wrogiem, bo z Rosją należy walczyć. Brak jakichkolwiek śladów ingerencji rosyjskiej w wybory Trumpa dołał oliwy do ognia nienawiści przeciw niemu wmawiając, że ignoruje on militarystyczne zapędy Putina. Topornie nachalne wideo nie zachwydziło odbiorców.

Narody obu mocarstw nie są sobie wrogie, ale międzynarodowe korporacje dążą do zwaśnienia ludzi. Dwight Eisenhower nie był militarystą, ale korporacje skłoniły go do zbrojeń planując wojnę z Rosją, chcąc przede wszystkim zarabiać na handlu bronią. Oficjalna chęć tropienia rosyjskich szpiegów skończyła się totalną inwigilacją własnych obywateli. Wystarczy przyjrzeć się kto bogaci się na zaostrozaniu konfliktu USA-Rosja. Są to banki międzynarodowe i organizacje przez nie od dawna kontrolowane. Nadzorując proces oligarchizacji Rosji w

ostatniej dekadzie XX wieku, banki zyskały krocie w wyniku działania takich graczy jak G. Soros, czy Irvin Kristol. Tacy jak oni czynią wszystko, by zniszczyć zarówno Amerykę jak też Rosję, a ludzi podporządkować swojej wizji planety. Owi dwaj należą do neocons – nowych konserwatystów. Poza nimi są jeszcze neoliberals – nowi liberałowie. Przykładem tego środowiska jest Milton Friedman (często cytowany w Polsce guru korwinistów – przyp. tłum.) Wspólnie z konserwatystami prowokują kulturowe, gospodarcze i zbrojne konflikty z Rosją i jej sprzymierzeńcami dla podkreślenia, że to oni rządzą Rosją i nie ma od tego ucieczki. Zatem nadrzędnym celem po subordynacji mniejszych państw jest podporządkowanie Rosji i Ameryki, by pełniły rolę żandarma nad mniejszymi. Wykluczają niezależną samorządność tych państw. W imię tego celu niszczą rdzenną kulturę państw, instytucję rodziny i świadomość społeczeństwa. Temu procesowi służy etniczne przemieszanie ludności z odległych regionów po to, by zneutralizować potencjalną chęć sprzeciwu wobec hegemonii korporacji opartej na zasadach niewolnictwa. Rusofobia i antysemityzm są kluczowymi pojęciami globalistów. Nigdy wcześniej media nie przedstawiały Rosji w tak negatywnym świetle jak robią to dzisiaj. Gazety, filmy, serwisy informacyjne wiadomości widzą w Rosji samo zło. Demonizacja Rosji już przejadła się, choć każdy kto sympatyzuje z nią nazwany jest zdrajcą. Obwinianiem Rosji nie usprawiedliwi się wojen przeciw Libii, Irakowi, Syrii, Iranowi ani eskalacji zbrojeń. Opowiadający się za pokojem doczeka się miana zdrajcy i agenta. Ani Putin, ani Trump nie podobają się globalistom, bo są nacjonalistami. Zdaniem Sorosa: " Putin jest poważnym zagrożeniem dla Europy, ponieważ jest nacjonalistą. Wpędzenie obu przywódców w wyścig zbrojeń będzie dobrym sposobem na gospodarcze zniszczenie obu państw." To jest powodem zamrożenia wszelkich kontaktów z Rosją podsuwanych Trumpowi przez aktualną administrację. Każde spotkanie z rosyjskim ministrem, ambasadorem nagłaśniane jest jako zdrada.

Poddając się globalizmowi, Amerykanie żyją w niewoli tego

układu. Trump nie ma pełnej kontroli nad państwem, co złości ludzi. Z historycznej perspektywy, większa część Ukrainy położona była w obrębie Rosji. Wiadomo, że część bogactw naturalnych Rosji przechodzi przez Ukrainę. Soros jako pełnomocnik Departamentu Stanu wydał miliard dolarów na granty, teraz chce je odzyskać. Wydając 5 miliardów dolarów na obalenie rządu i wywołanie wojny domowej Soros stwierdził: "Ukraina potrzebna jest nam w charakterze torpedy w wojnie przeciwko Rosji. Nie obchodzi nas los mieszkańców tego kraju". Zatem chodzi o kolejny krok zbliżenia się do granic z Rosją, a nie żadne wyzwolenie i demokrację. Rosja zobowiązała się w roku 1991 nie przekraczać ustalonych granic z NATO, lecz USA zupełnie nie przejmują się zobowiązaniami, które od lat są jak w bankach – jednostronne. Amerykanie wciągają Rosję w kolejny etap zimnej wojny. Dowodzą tego prowokacje takie jak w Gruzji w 2008 roku. Z rozmysłem Rosja jest wciągana w wojnę regionalną w Europie Wschodniej. Pentagon dostaje dyrektywy od dużych instytucji finansowych, które kupują generałów celem doskonalenia strategii walki, a to jest nie tylko istnym szaleństwem, ale zbrodnią. Niegdyś wolna Ameryka była silnym rozwijającym się krajem. Prawdziwe zło przeniknęło w nią opanowując kraj, przejęło władzę i podporządkowuje swoim celom. W grę wchodzi interesy przestępcze doskonale widoczne na przykładzie Ukrainy, którą chcą podpalić.

Alex Jones opowiada się za państwami narodowymi, bo tylko takie zarządzane są przez pryzmat interesu narodu. Silny, zdrowy naród ma swoją religię, co nie podoba się finansjerze. To żaden powód do pomówienia o agenturalność. Najchętniej pozbawiliby go możliwości nadawania programów, by milczał. Jemu trudno wyobrazić sobie bierność w obliczu postępującej degradacji państwa. Przyznaje, że ma świadomość podobnej sytuacji w Rosji, zatem widzi wspólne zagrożenie. Czego boją się globaliści? Zrzeszeń, osób, instytucji o wspólnych poglądach mających za wspólny mianownik cel narodowy. Obawiają się symetrii w relacjach gospodarczych i pokoju, bo wojna jest ich żerowiskiem. W oparciu o gigantyczne armie uchodźców

destabilizują wewnętrzną sytuację kraju przyjmującego ich. Siejąc niezgodę prowadzą ku wojnie domowej. To zamach na tożsamość i harmonijny rozwój kraju. Dawniejsza cenzura paliła książki, dzisiejsza odbiera prawo do głoszenia własnego poglądu.

Jeśli miałyby zniknąć wszelkie ośrodki radiowe, telewizyjne, zostałyby tylko internet działający wyłącznie w oparciu o jedyny słuszny algorytm, który skrzętnie eliminowałby odstępstwa, to użytkownicy zaczęliby poszukiwać prawdy weryfikując wyłącznie narzucony przekaz. Jeśli w sieciach społecznościowych dostrzegliby to samo, czyli cenzurowanie, to stworzyliby własną płaszczyznę porozumiewania się gdzie nie nakazywano by i nie zakazywano pracować w domu, korzystać z placu zabaw, cieszyć się weselem, żegnać bliskich w ostatniej drodze po swojemu bez zagrożenia karą. Zwyczajnie żyć bez strachu.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net